Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 224 Lwów, sobota 1 października 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W niedzielę 2 października o godz. 10 przedpoł. na lwowskiem boisku „Sokoła-Macierzy"

Manifestacyjne Zgromadzenie

Przemawiać będą posłowie sejmowi.

Gadał dziad do obrazu...

Pusty śmiech zbiera, gdy się czyta w prasie sanacyjnej gorące nawoływania pod adresem ludności, aby nie chowała pieniędzy w pończochach, nie uprawiała tezauryzacji, lecz zanosiła pieniądze do banków i kas oszczędności. Będzie z tego podwójna korzyść: właściciele pieniędzy otrzymają oprocentowanie, banki rozpożyczą te pieniądze i nastąpi ożywienie gospodarcze.

Te czułe i zachęcające słowa mają, coprawda, pewną podstawę w fakcie, że u nas czy naszych zagranicą przechowywanych pieniędzy ma być — pewnych obliczeń naturalnie zrobić nie można — wielka moc. Wedle tych cyfr jest w Polsce bez ruchu 50 miljonów dolarów i 120 miljonów złotych w rublach złotych, razem zatem przeszło pół miljarda zł. Pieniędzy polskich przechowywanych zagranicą ma być jakiś miljard i nie bez ironji oświadczono naszym pośrednikom pożyczkowym zagranicą, że całkiem niepotrzebnie szukają pożyczki u zagranicznych kapitalistów, lepiej byłoby ściągnąć własne kapitały z zagranicy do kraju i możnaby bez pożyczki obejść się.

Jeżeli się zważy, że cały nasz obrót pieniężny — w banknotach i w bilonie — wynosi około 1300 miljonów, można sobie wyobrazić, że napływ przechowywanych w kraju i zagranicą kapitałów olbrzymio podniósłby obrót pieniężny. Bank Polski mógłby, mając za podkład tylko owych ukrytych 50 miljonów dolarów, emitować przeszło miljard złotych w swoich banknotach i w ten legalny i zdrowy sposób byłby rozwiązany spór, czy zrobić inflację, tj. wydrukować banknoty bez pokrycia.

Wszystko to pięknie i ładnie, ale zupełnie bez praktycznego znaczenia. Przemawianie do „pończoszkarzy" pozostanie bez odpowiedzi tak długo, dopóki nie dostarczy się im jedynego przekonywującego argumentu: zaufania, tj. pewności, że pieniądze ich są pewne, że nie stanie się z niemi tosamo, co już raz z powierzonemi oszczędnościami stało się. Zasadę tę zaczynają tu i ówdzie rozumieć, nawet dają temu, jak na początek, skromny wyraz. Oto czytamy w „Gazecie Handlowej" (Nr. 224 z 30 września) następujące, jak na organ sanacyjny niezwykłe słowa:

„Z zadowoleniem stwierdzić należy, iż weszliśmy obecnie w pewnego rodzaju „zacisze", które charakteryzuje uspokojenie wkładów. Zaczyna się już wyraźnie przejawiać powrotna fala wkładów i w interesie naszego rynku pieniężnego leży drenowanie leżących odłogiem kapitałów dla gospodarczego ich wykorzystania. Jak to uczynić? Różne są formy zatrudnienia kapitałów. Elementarnym jednak warunkiem dla skłonienia posiadaczy kapitałów do powierzenia ich w cudze ręce jest zapewnienie niezachwianej praworządności kraju i niewzruszalności ustroju monetarnego."

Cud nad cudy! Takie życzliwe dla sanacji pismo mówi o „niezachwianej praworządności" w czasie, kiedy u nas i zagranicą różne co do tego są opinje; mówi o „nienaruszalności ustroju montarnego" w kilka tygodni po powiększeniu obiegu bilonu o 76 miljonów złotych! Widocznie „pończoszkarze" mają inne wyobrażenie o praworządności i nienaruszalności waluty, jeżeli trzeba do nich tak serdecznie i tak bezskutecznie przemawiać, aby zanieśli pieniądze do banków. Coprawda, noszą je potrochu, ale tyle co kropla wobec morza istniejących.

Nietykalny szynkarz z Kłaja

Ogromną białą plamę, na półtory szpalty, wyskrobała cenzura we wczorajszym numerze naszego pisma. Co to było? Sprawozdanie z olbrzymiego zgromadzenia chłopskiego w Kłaju, urządzonego przez PPS i odbytego przy współudziale ludowców. Co mogło spowodować tę konfiskatę? Czy był tam kto krytykowany? Ach, niestety, tak. Był tam krytykowany miejscowy szynkarz p. Berek. Nie wiedzieliśmy, że ten szynkarz jest urzędową osobą, którą ustawa chroni przed krytyką. Nie wiedzieliśmy tego i odpokutowaliśmy to zasłużoną konfiskatą. Jak to źle zapomnieć, że się żyje w państwie surowej praworządności.

„Stoimy przy woj. Kostku-Biernackim"...

Z kół ziemiańskich „Robotnik" — ku własnemu swemu zdziwieniu — otrzymał list, którego część tylko — ze względów cenzuralnych — ogłosił. Część tę podajemy poniżej:

„... „Słowo" uchodzi za organ ziemiaństwa kresowego; skoro więc oświadcza w liczbie mnogiej: „stoimy przy wojewodzie Kostku-Biernackim", można to zrozumieć, jako wyraz opinji całego ziemiaństwa Nowogródczyzny i Wileńszczyzny. Tymczasem tak nie jest. Dlatego ja i moi najbliżsi sąsiedzi z młodszego pokolenia, przeważnie oficerowie rezerwy, chcielibyśmy, ażeby obóz socjalistyczny, walczący z nami na gruncie społecznym i gospodarczym, nie mógł używać argumentu bardzo dla nas bolesnego, a dostarczonego mu przez wymieniony artykuł „Słowa". Ks. Albrecht Radziwiłł istotnie „wprowadzał" p. Kostka-Biernackiego do towarzystwa ziemiańskiego w Nowogródzkiem; ale nie zawsze i nie wszędzie to się udawało. Zastrzegam, że przeszłość p. Kostka-Biernackiego z roku 1905 nie odgrywała tu absolutnie żadnej roli, chociaż tak próbowano nie kiedy tłumaczyć niektóre rzeczy. Było to tłumaczenie z gruntu fałszywe. Chodziło o przeszłość, a o przeszłość znacznie bliższą, trochę i o Kielce z roku 1914; wszak — prawdziwe czy nieprawdziwe — opowieści o Kielcach nigdy, o ile wiem, nie były wyjaśnione w sposób miarodajny. Muszę podkreślić, że motywy naszego postępowania zostały zakomunikowane we właściwym czasie, komu należy...".

Nędza wsi

—o—

Do jakich rozmiarów dochodzi nędza wsi, — świadczy kilka przykładów, które przytacza „Piast":

„Największą troskę na wsi stanowi brak pieniędzy na sól, która jest niezbędną przyprawą jedzenia. Aby tę sól zdobyć, czynione są najrozmaitsze nieprawdopodobne zabiegi: na Wileńszczyźnie naprzykład chłopi kupują beczki po śledziach, nasycone solą, i w nich przyrządzają jedzenie. Dla tej szczypty soli jedzą wszystko przepojone nieznośną wonią. Ostatnio w Małopolsce Wschodniej utarł się obyczaj, iż ci, których jeszcze stać na sól, nie wylewają słonej wody po odcedzeniu kartofli, ale idzie ona na osolenie dla biedniejszych...

O stosunkach gospodarczych na wsi mówi taki przykład z powiatu Sokołowskiego (trzy godziny koleją od Warszawy). Szewc wiejski za ostatnie sześć miesięcy zrobił dwie pary obuwia, gdy jeszcze dwa lata temu w tym samym okresie czasu przeciętnie wyrabiał około 100 par".

Rektorzy na zamku

—o—

Pan prezydent przyjął na zamku delegację rektorów wyższych uczelni. Pod koniec minionego tygodnia byli oni zaproszeni przez ministra Jędrzejewicza na konferencję w sprawie nowelizacji ustawy o szkołach akademickich. Zapewne wizyta ich na zamku dotyczyła tej samej sprawy.

„Wychowanie państwowe"

—o—

Wskutek rozporządzenia inspektora szkolnego w Bydgoszczy do drugiego oddziału szkół powszechnych wprowadzono nowy podręcznik szkolny: Jadwigi Żłobickiej „Czytanie". W drugim oddziele szkoły powszechnej dla dziewcząt im. Jana Kochanowskiego książeczki te polecono kupować w szkole (sprowadzono je ze Lwowa). W skromnej co do objętości książeczce znajduje się aż siedm utworów o p. Piłsudskim.

Wymieniamy wszystkie:

1) „Najpiękniejsze wspomnienie z wakacji" (z obrazkiem bramy triumfalnej z napisem „Niech żyje Komendant");
2) „Komendant powrócił...".
3) „Piosenka o Józefie Piłsudskim" (na nutę „My pierwsza Brygada");
4) „Imieniny marszałka";
5) „Dziś dzień..." (wiersz);
6) „Ojciec opowiada Staszkowi o młodym Komendancie" (Ziuku) i
7) „W listach z Gdyni zachwyt dla statku wojennego, noszącego imię Józefa Piłsudskiego" (innych się celowo nie wymienia!)".

Tak zwane „wychowanie państwowe" sprowadza się zatem do kultu jednego człowieka. — A wszystko to dla dzieci ośmioletnich.

Czy rachuby na pamięć dzieci nie zawiodą?

Jak to jest naprawdę

P. Stan. Kozicki, jeden z naczelnych publicystów endeckich, wywodził niedawno w „Gaz. Warszawskiej", że oto nadszedł już „zmierzch socjal-demokracji", albowiem masowe ruchy: komunistyczny i nacjonalistyczny dystansują wszędzie socjalizm, w dziedzinie realizacji poszczególnych jego haseł. Zawitym i mocno naciągniętym wieszczbom p. Kozickiego wtóruje chórem prasa „sanacyjna", która nie pomija żadnej sposobności, by ogłaszać naiwnym „bankructwo Międzynarodówki", „upadek socjalizmu" i t. p. za rzeczywistość brane życzenia pobożne. Ale naprawdę rzecz się ma zupełnie inaczej i w wielu wypadkach bodaj całkiem... naodwrót.

Przypomnijmy bo sobie kilka tylko faktów z okresu ostatnich miesięcy, faktów ścisłych i bezspornych, a zasługujących na podkreślenie. Oto w majowych wyborach do parlamentu francuskiego nasi towarzysze odnoszą wspaniałe zwycięstwo (130 mandatów), stają się drugą co do liczebności frakcją Izby Deputowanych, ugrupowaniem, przeciwko któremu rządzić we Francji niepodobna. Mimo niesłychanych wysiłków reakcji niemieckiej, walącej, jak taranem, zarazą hitleryzmu w ruch robotniczy, nie cofającej się przed gwałtem i terorem fizycznym—socjaliści niemieccy utrzymali w wyborach lipcowych swój stan posiadania, zaś w wyborach wyznaczonych na listopad szanse socjalnej demokracji, nawet według oceny prasy burżuazyjnej, poważnie wzrosły. W Anglji — po chwilowem załamaniu się Labour Party, naskutek odstępstwa grupy Mac Donalda, taż sama Labour Party odnosi jedno po drugiem zwycięstwa w wyborach uzupełniających, zaś nakład głównego organu socjalistycznego osiąga cyfrę: 1,600,000. W Danji, w wyborach do parlamentu, socjaliści osięgają wspaniały sukces, zdobywając 43% (!) wszystkich oddanych głosów, co wzmacnia odpowiednio rząd tow. Stauninga. Wybory w Szwecji, odbyte w tych dniach, przynoszą socjalistom zwycięstwo imponujące, bo 42,3% (!) wszystkich oddanych głosów, czego konsekwencją jest powołanie socjalistycznego rządu szwedzkiego pod wodzą tow. Hanssona... W ten sposób kraje, gdzie rządzą prawo i demokracja odpowiadają wrogom socjalizmu na ich pogwarki o „zmierzchu" ruchu robotniczego.

O postępach naszej pracy w Polsce, prowadzonej w znanych wszystkim warunkach, informujemy stale naszych czytelników, i — mówiąc otwarcie — nie widzimy powodów do rozpaczy i zwątpienia. Rytm tej roboty zdąża w kierunku uzgodnienia jej, pod względem treści i form organizacyjnych, z wysiłkami proletarjatu Zachodniej Europy, w kierunku uzyskania jak największej spójni i jednolitości w sprawach zasadniczych... Moglibyśmy tu przytoczyć wiele innych jeszcze faktów, które są wskaźnikiem rosnącej — w Polsce i gdzieindziej — potęgi masowego ruchu socjalistycznego.

Żeby więc widzieć gdzieś „bankructwo Socjalizmu" trzeba mieć doprawdy na oczach — bielmo. Albo bielmo uprzedzeń i niechęci, albo też — co się zdarza może częściej — bielmo dobrze zapłaconej uległości i psiego posłuchu w wykonywaniu „wyższych" rozkazów. Wbrew mędrkowaniom, proroctwom i pragnieniom obrońców „gasnącego świata" — socjalizm żyje, rozwija się i ma przed sobą przyszłość, choćby przeciwko niemu zmobilizowano tysiąc cały Hitlerów, w najrozmaitszego koloru koszulach i z najpopularniejszemi FRAZESAMI w gębie! **Bd.**

Obniżyć ceny!

Pod naciskiem konieczności Rząd wreszcie obniżył ceny dwuch artykułów. Obniżono dotąd cenę alkoholu i cukru.

Piszemy: *konieczności*, ponieważ zbyt tych artykułów, z powodu zubożenia społeczeństwa, znacznie spadł i prosta kalkulacja kupiecka nakazywała obniżyć ceny. Tak np. w pierwszych 7 miesiącach r. b. sprzedano 174,3 tys. ton cukru wobec 191,8 tys. w tymże okresie r. ub., spirytusu sprzedano 12,205 tys. litrów wobec 16,283 tys. w r. ub.

Od 1.X cukier będzie o 12½% tańszy. Jest to obniżka *więcej, niż skromna*, skoro uwzględnimy, że cukier w ostatnich kilku latach podrożał o 10%, a obecną zniżkę cukrownicy odbiją sobie częściowo przez obniżkę ceny buraka.

Czemu jednak dotąd ze wszystkich artykułów *kartelowych* jedynie cukier trochę potaniał? A *węgiel*, którego konsumcja spadła o ok. 20%, a który mimo to nietylko nie tanieje, lecz drożeje? A *nafta* (spadek konsumcji ok. 9 tys. ton), a *drożdże*, a *żelazo, cement* i t. d.? Czemu wszystkie te artykuły kartelowe, których zbyt stale spada, utrzymują swe sztywne ceny? Zwłaszcza obniżenie cen *węgla* i *nafty* w obliczu zbliżającej się zimy jest *nakazem nagłym i nieodpartym*.

Z artykułów monopolowych Rząd obniżył dotąd tylko ceny alkoholu. Czy nie należało jednak zacząć od innych artykułów monopolowych, od tytuniu, a przedewszystkiem od soli i zapałek? Wybierając alkohol, Rząd zapewne chciał iść na rękę tym gałęziom produkcji, które używają spirytusu, ale pominął przytem artykuły więcej rozpowszechnione i potrzebniejsze, niż alkohol.

Jak widać, dotychczasowe poczynania Rządu to raczej *odruchy*, niż planowa i obmyślana akcja. Obniżanie cen narzuca się z całą bezwzględnością i Rząd musiał wreszcie wejść na tę drogę. Nawiasem dodamy, że jest to odstępstwo od polityki pierwszych lat rządów „sanacyjnych", kiedy to hołdowano teorji b. min. Niezabytowskiego, że trzeba dążyć do wysokich cen artykułów rolniczych, by poprzez dobrobyt rolnictwa dojść do dobrobytu ogólnego. Polityka ta załamała się, cośmy jej przepowiedzieli, zanim zaczęto ją stosować.

Teraz, pod ciężarem kryzysu i po doświadczeniach lat ubiegłych, Rząd jest zmuszony dostosować ceny artykułów kartelowych i monopolowych do cen w rolnictwie, do zamknięcia nożyc, jak się to przywykło — wślad za bolszewikami — nazywać. Jest to polityka słuszna i *jedynie możliwa*. Ale trzeba ją prowadzić konsekwentnie, energicznie i na całej linji. Nie można *wyrwać* z pośród dziesiątków artykułów jednego lub dwuch i na tem poprzestać.

Oprócz tego ludność miejską trapi drożyzna takich artykułów, jak gaz, elektryczność, telefon. Są one poza kartelami i monopolami państwowemi, ale państwo musi wreszcie tu wkroczyć i ukrócić zdzierstwo. Dro...

Wreszcie—drożyzna komornego, o którą rozlega się alarm wszystkich lokatorów, gnębionych przez garstkę kamieniczników.

Skromna obniżka ceny cukru winna się stać początkiem *wielkiej i szybkiej akcji obniżkowej* wymienionych wyżej artykułów. W przeciwnym razie słodki cukier przyniesie z sobą gorzkie rozczarowanie.

(jmb.).

Baronowie kartelowi mają tupet

Baronowie kartelowi mają tupet nie lada! Oto usiłują zwalić winę za wysokie ceny kartelowe na robotników. (Kurjer Polski Nr. 264). Ceny się nie obniżyły, gdyż płace nie spadły. Czy zgodne jest z prawdą to twierdzenie? Zobaczymy. Według Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny wskaźnik płac nominalnych robotników przemysłowych spadł od września 1929 r. do marca r. b. o 14 punktów („Statystyka Pracy" zeszyt 2-gi r. b.). W tym czasie spadły płace węglarzy, hutników, naiciarzy, robotników przemysłu spożywczego i t. d., słowem prawie we wszystkich gałęziach przemysłu. Ale rzecz charakterystyczna, o której nie mówią panowie z kartelów. PŁACE SPADŁY A CENY POSZŁY W GÓRĘ!! Weźmy pierwszy lepszy przykład. OTO PŁACE RZEMIEŚLNIKÓW W CUKROWNIACH WOJEW. CENTRALNYCH SPADŁY OD 1929 R. DO LIPCA R. B. O 16,5%, A CENA HURTOWA CUKRU POSZŁA W TYM CZASIE W GÓRĘ O 3,3%!! To samo mamy i w innych gałęziach przemysłu skartelizowanego. Po cóż więc wprowadzać w błąd opinję publiczną?!

Źle widać z panami baronami, skoro uciekają się do takich sztuczek! A ponieważ powołują się dla porównania na Niemcy, więc i my to uczynimy. Spytajmy, jaki jest ruch cen kartelowych w Niemczech i w Polsce od 1929 r. do czerwca r. b. Otóż cena cukru spadła w Niemczech o 33% — u nas wzrosła o 3,3%, cena soli potasowych spadła w Niemczech o 12,4% — u nas wzrosła o 6,4%, olei maszynowych spadła tam o 18,7% — u nas wzrosła o 2% (to samo prawie dotyczy innych przetworów naftowych, których ceny u nas obniżono o — 10% dopiero 6.VI b. r.). Cement spadł w Niemczech o 19,6% — u nas nie drgnął. Wreszcie wytwory hutnicze spadły tam o 22% — 21% — u nas niedawno o 10%, a węgiel w Niemczech spadł o 15,8%, u nas jak wiadomo — ostatnio poszedł w górę!

A więc płace robotnicze spadły i w Niemczech i u nas, a ceny kartelowe w Niemczech spadły, a u nas do niedawna wszystkie wzrastały.

Taka jest prawda o cenach i płacach. Prawda wyjdzie zawsze na wierzch. Pocóż więc te sztuczki, panowie baronowie kartelowi. Nie uratują was napewno. **H.**

Polityka Watykanu na ziemiach Rzeczypospolitej

W publicystyce tak zw. katolickiej, t. j. związanej bezpośrednio z *polityką Kościoła Katolickiego*, jako organizacji — *poświęca* się ostatnio dużo uwagi sprawie *unji kościelnej* z Kościołem Prawosławnym i wysiłkom Watykanu, zmierzającym w tym kierunku. I w Polsce mamy już całą literaturę na ten temat w miesięcznikach i w dziennikach; ukazała się też bardzo ciekawa książeczka H. I. *Łubieńskiego* (zresztą wierzącego katolika) p. t. *Droga na Wschód Rzymu*. Sama sprawa zahacza niewątpliwie o mnóstwo zagadnień podstawowych *polskiej polityki państwowej*, nie stanowi bynajmniej jakiejś „własności prywatnej" duchowieństwa.

Narazie ograniczamy się do streszczenia zagadnień, jako takich:

1) Rzym chce wyzyskać niejako tragiczne położenie Kościoła Prawosławnego pod władzą sowiecką i do prowadzić do *połączenia* kościołów pod zwierzchnim kierunkiem papiestwa;

2) Rzym wybrał ponownie — tak samo, jak przed wiekami, drogę *unji*, t. zn. oderwania części wiernych od prawosławja, nie zaś bezdziejną, jak się zdaje, drogę porozumienia *bezpośredniego* z urzędowem kierownictwem cerkwi prawosławnej;

3) *polityka unijna* Rzymu na ziemiach Rzeczypospolitej rozwija się dwoma prądami: a) *ukraińskim* w Małopolsce Wschodniej (metropolita *Szeptycki*), b) *rosyjskim* w województwach nowogródzkim i białostockim, poniekąd wileńskim *(ojcowie jezuici)*: ten prąd *drugi* przestrzega tak ściśle *form* prawosławja, zwłaszcza *w sensie językowym*, *że objektywnie* rzecz biorąc — *rusyfikuje* ludność białoruską, gdzie niegdzie (na Polesiu) i ukraińską;

4) *rezultaty cyfrowe* „unji w języku rosyjskim" są znikome (coś *kilkanaście tysięcy osób* przy ogromnym nakładzie środków); *ujemne* rezultaty społeczno - polityczne są dość znaczne: a) zaostrzenie *konkurencyjnych* stosunków z Kościołem Prawosławny, b) *wyznaniowe* zaostrzenie sprawy białoruskiej, c) *konkurencja* z ukraińskim Kościołem unickim *(gra* dawnych „moskalofilów", dziś zwolenników „sanacji"), d) wkroczenie na obszar Rzeczypospolitej wpływów *rosyjskiej* emigracji monarchistycznej kokietującej Rzym ideą unji (ks. *Trubeckoj)*.

Ponieważ „polityka" wyznaniowa obozu „sanacyjnego" jest wogóle *niezrozumiała* dla przeciętnego obywatela *(równoczesny* flirt z episkopatem katolickim, z unją, z prawosławjem ortodoksalnem, z marjawityzmem i z cadykami); więc mamy na tych naszych „Kresach Wschodnich" zupełnie nieprawdopodobny w XX stuleciu „bigos hultajski" w dziedzinie wyznaniowej; a trzeba dodać urzędowe popieranie „starowierów" (na skutek „sanacyjnej" polityki rodu *Pimonowych)* i prawdziwy rozgardjasz przeróżnych sekt prawosławnych i protestanckich, w powiatach wschodnich województwa wileńskiego.

Wszystko to razem wzięte wystawia bardzo mizerne świadectwo polityce *Departamentu Wyznań* w Ministerjum p. *Jędrzejewicza*. Bo polityka traktowania *problemów wyznaniowych*, jako problemów *stowarzyszeń prywatnych*, byłaby jasna i zrozumiała; ale „polityka" przykładania *stempla państwowego* do tendencji najbardziej *sprzecznych* ze sobą jest *nonsensem*. „Sanacja" i w tej dziedzinie wykazała swoją organiczną cechę: „kałapućkania" gmatwania, komplikowania rzeczy choćby prostych. „Polityka" wyznaniowa „sanacji" — to *karykatura* polityki wyznaniowej Zygmunta III Wazy. **Kl.**

To, co najpilniejsze

W poniedziałek wraca p. premjer Prystor z urlopu i zaraz rozpocznie się ożywiona praca w rządzie. Na czem ma ta praca polegać? Zdawałoby się, że najpilniejszem zadaniem jest przygotowanie materjałów na zbliżającą się sesję sejmową, gdyż można przypuścić, że w przeszło 7-miesięcznej przerwie od poprzedniej sesji, nagromadziło się dość spraw, na które Sejm powinienby mieć ingerencję. Słyszymy jednak co innego: najpilniejszą sprawą jest przygotowanie nowych dekretów, dla Sejmu zaś przygotowuje się króciutkie zadanie: przedłużenie pełnomocnictw.

Z tych doniesień, które o tyle mają cechy prawdy, o ile gorąca zaprzecza się, jakoby sesja miała być zwołana przed tradycyjnym terminem od 31 października, wynika, że system usuwania Sejmu na bok stał się centralnym punktem polityki rządowej. Nie przesuwa się tego punktu, mimo że ze strony tego Sejmu nie grożą żadne niespodzianki, mimo że ta większość — nawet z zapałem — połknie wszystko, co z kuchni rządowej wyjdzie. Ta — powiedzmy dla znanych względów — bezceremonjalność wobec instytucji, która dotychczas jeszcze jest przedstawicielką narodu, idzie jeszcze dalej: wszak pogłoska o odroczeniu sesji na miesiąc czy na dłużej jest dziś czemś więcej niż zwykłą kombinacją, uchodzi za pewnik, tembardziej, że precedens — z ub. roku — już istnieje.

A więc za najpilniejsze uważa się nie uruchomienie Sejmu, ale „pracę ustawodawczą" w formie dekretów poza nim. Zmieniła się gruntownie sytuacja, jaka zaistniała w pierwszych tygodniach bezsejmowych. Wówczas twierdzono, że p. premjer nie jest zwolennikiem robienia szerokiego użytku z pełnomocnictw, ograniczając ich zastosowanie do najpilniejszych spraw; dziś widocznie to zapatrywanie uległo zasadniczej zmianie, ileże dekrety mnożą się jak grzyby po deszczu a zapowiada się dalsze, co do których największy entuzjasta rządu jako prawodawcy nie powie, jakoby koniecznie musiały być wydane bez przejścia przez dyskusję choćby — jak jedno pismo się wyraziło — niefachowych ludzi, którzy niewiadomo z jakiego tytułu są posłami.

Przypuśćmy, że są pewne sprawy tak pilne, że odwleczenie ich aż do zebrania się sesji mogłoby wyrządzić szkodę interesowi państwa albo interesom prywatnym. Tymczasem wylicza się przyszłe dekrety, które pod żadnym warunkiem do kategorji tak pilnych nie mogą być zaliczane. Mówi się np. o wydaniu jeszcze dalszych dekretów rolniczych — jako korzyść wynikła z już wydanych? Skargi rolników są coraz głośniejsze i groźniejsze, z czego chyba wynika, że zamierzona dekretami pomoc pozostała — obietnicą. A więc może nowele do dekretów, jak się robi nowele do ustaw? Trzeba doprawdy być bardzo naiwnym, aby uwierzyć, że z biur ministerjalnych, z kuźni dekretów, wyjdą praktyczniejsze sposoby pomocy aniżeli ze Sejmu, który — jaki on jest — pod względem praktyczności i znajomości życia o całe niebo przewyższa mocną może w teorjach biurokrację, ale zawodzącą tam, gdzie życie skazane jest na zmaganie się z ciężkiemi stosunkami.

Natomiast to, co naprawdę jest najpilniejsze, pozostawia się własnemu losowi; praktykuje się widocznie albo tołstojowską zasadę niesprzeciwiania się złu albo gandhowską unikania gwałtownych środków. A tymczasem zło samo ustąpić nie chce, przeciwnie — właśnie wymaga gwałtownych, radykalnych środków. Nazywałoby się to mieć program działania, naturalnie nie dorywczy, obliczony na fajerwerk, jak mydlenie oczu „akcją potanienia" przy równoczesnem tolerowaniu a nawet popieraniu akcji jeszcze większego ograniczenia konsumcji przez ciągłe ataki na płace i zarobki tych właśnie mas, które są podstawą konsumcji, jedynym czynnikiem, mogącym ożywić produkcję.

O takim programie, mimo że do szczytów rządowych powołuje się coraz więcej różnych „specjalistów", nic jakoś nie słychać; nie robi się nawet nadziei, żeby z takim programem miano wystąpić przed Sejmem. Bo i poco się natężać, kiedy widocznie fatalizm jest przyjemniejszy i mniej wymagający natężenia? Poco uważać za najpilniejszą rzecz, którą się traktuje jako przesądzoną, mianowicie że w przyszłym roku czy za rok będzie lepiej i bez naszego przyczynienia się?

Polityka białego chleba i słoniny

Od upadku drugiego rządu robotniczego zaszły w Anglji dwie wielkie zmiany: połączenie się wszystkich stronnictw burżuazyjnych jako „rząd narodowy" MacDonalda oraz przejście z wolnego handlu do ochrony celnej. Gdy się raz na tę drogę weszło, która oznacza rozstanie się z stuletnią polityką mieszczaństwa angielskiego, idzie się stopniowo aż do końca tej drogi: do konferencji w Ottawie, która wprowadziła cła na środki żywności. Biały chleb i słonina, przysłowiowe części składowe pożywienia szerokich mas w Anglji, zostają obłożone cłami.

Takie głębokie zmiany w stosunkach gospodarczych nie mogą przejść bez śladu i na stosunkach politycznych. Gdy wprowadzono pierwsze cła na artykuły przemysłowe, złamano nietylko tradycję gospodarczą, ale i uświęconą zasadę polityki angielskiej: jednomyślność uchwał Rady ministrów. Po raz pierwszy w dziejach nowoczesnych Anglji zdarzyło się, że część ministrów — mianowicie należący do liberalnej grupy Samuela — uchyliła się od odpowiedzialności za uchwałę rządu i nawet w parlamencie przeciw tej uchwale głosowała.

Ten rozwój poszedł obecnie o krok dalej: na znak protestu przeciw uchwałom konferencji w Ottawie wystąpili z rządu liberali grupy Samuela i Snowden. Druga grupa liberałów pod kierownictwem ministra spraw zagranicznych Simona pozostaje wprawdzie w rządzie i wprawdzie grupa Samuela oświadcza, że nie przechodzi do opozycji tj. będzie dalej popierała rząd, ale mimo to ostatnie przesilenie oznacza początek końca „rządu narodowego". Jeszcze więcej: przesilenie to oznacza koniec liberalizmu angielskiego, gdyż po rozłamie na trzy grupy: Samuela, Simona i Lloyda Georgea musi przyjść do połączenia się grupy Simona z konserwatystami, podczas gdy Samuel i Lloyd George przecież przejdą do opozycji.

Z zakończeniem legendy o „rządzie narodowym" kończy się legenda o MacDonaldzie, który dla ratowania „interesów narodowych" zerwał ze swą partją i za cenę urzędu pozwolił się wystawić jako szyld dla w gruncie rzeczy rządu konserwatywnego. Teraz czy wkrótce ten szyld stanie się zbyteczny i konserwatyści już bez maski obejmą rządy. Odpadnie zbyteczny już dla nich dodatek z kilku liberałów i zbiegów z partji pracy — sami mogą rządzić i sami podrożą narodowi angielskiemu jego biały chleb i słoninę.

B. legjonista oskarżycielem dygnitarzy policyjnych

PROCES PODKOMISARZA KONARSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM

Proces podkomisarza Konarskiego znany już jest naszym czytelnikom, wzmiankowaliśmy bowiem o nim, gdy rozpatrywany był w pierwszej instancji przez sąd okręgowy w Warszawie. Oskarżony podkomisarz Konarski, były legjonista, a nawet wiceprezes Związku legjonistów w Toruniu, wydalony z policji, zjawił się krytycznego dnia w gabinecie inspektora policji Gallego w stanie silnego podniecenia nerwowego i zarzucając władzom policyjnym niesłuszne skrzywdzenie go, wszczął awanturę, w czasie której wypowiedział szereg ciężkich zarzutów pod adresem wyższych urzędników policyjnych.

— Inspektor Olszański, — krzyczał Konarski — brał łapówki od posterunkowych w Gdyni!... Zabiliście mi dziecko!... Ja wywlokę wszystko na wierzch!... Za nasze pieniądze, które podjęli inspektor Walczak i Bugaj, kupili place i budują sobie domy za Belwederem!... Nadinspektor Nagler za przeniesienie mnie ze Lwowa do Torunia dostał obraz wartości tysiąca złotych!... itd.

Najpoważniejszy z tych zarzutów dotyczył wymienionych przez Konarskiego: Walczaka i Bugaja i nadużyć popełnionych przez nich, jakoby przy budowie policyjnego „Domu Zdrowia". Bugaj mianowicie, jako członek zarządu stowarzyszenia „Policyjny dom zdrowia" miał — zdaniem Konarskiego — zdefraudować 65.000 złotych. — Inspektor Walczak był Stowarzyszenia prezesem. Zajście znalazło epilog przed sądem.

W pierwszej instancji Konarski nie stawił się na rozprawę i został skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem. W sądzie apelacyjnym oskarżony stawił się osobiście.

Wyrok został zatwierdzony.

Z dnia

UPADŁ Z GŁODU, ZAMORDOWAŁ

Niema dnia, aby w prasie nietylko stołecznej nie pojawiła się kronikarska wiadomość, że na ulicy padł jakiś człowiek i okazało się, że zemdlał z głodu. Publiczność tak już przyzwyczaiła się do tych wiadomości, że czyta je z takąsamą obojętnością, z jaką czyta różne wiadomości policyjne o kradzieżach, bójkach itd. A przecież takie wypadki — powtarzamy, że są codziennem zjawiskiem — powinnyby wstrząsnąć sumieniem publicznem jako najskromniejszy wyraz położenia tysięcy ludzi. Taki sobie „zwyczajny" robotnik nie znajduje odbiorcy na swój towar: pracę fizyczną, spada do rzędu nieszczęśliwych figurujących w rejestrach jako bezrobotni i wolno mu w biały dzień na ulicy omdlewać z głodu, może nawet w sąsiedztwie obficie zastawionego okna wystawowego.

Dzieją się jeszcze straszniejsze rzeczy. Oto w jednej wsi w okolicy Łodzi znaleziono zwłoki kilkumiesięcznego dziecka, straszliwie zmasakrowane. Udało się wykryć matkę dziecka, która okazała się sprawczynią mordu. Tak jest, zamordowała swe dziecko, ponieważ było jej przeszkodą w znalezieniu pracy; nikt bowiem nie chciał przyjąć robotnicy z dzieckiem, mając do wyboru tysiące wolnych i chętnych.

Takie są codzienne zjawiska w naszym, nieprawdaż?, tak pięknym świecie z jego przez Boga utworzonym porządkiem kapitalistycznym.

Przegląd gospodarczy

—o—

NIE BĘDZIE NARAZIE OBNIŻKI TARYFY POCZTOWEJ

Ministerstwo poczt i telegrafów zamierzało w ostatnich czasach obniżyć taryfę pocztową do norm, jakie istniały przed rokiem, przed wprowadzeniem pierwszej 5-groszowej podwyżki. Taryfy bowiem polskie są dzisiaj podobno najwyższe w Europie. Jak się jednak okazuje, rząd stoi obecnie na stanowisku, że konjunktura w tej chwili nie pozwala na obniżenie taryfy pocztowej. Ma to być odłożone do dalszej przyszłości.

—ooo—

TYTOŃ MA STANIEĆ O 25 PROCENT

Po obniżce cen spirytusu i cukru ma przyjść obecnie kolej na zniżkę ceny tytoniu, która będzie zniżona podobno o 25 procent i to już w ciągu października. W kołach gospodarczych twierdzą, że zniżka cen na wyroby monopolowe i kartelowe odbywać się będzie na przemian, raz artykuły monopolowe, raz kartelowe. Po spirytusie więc przyszła kolej na cukier, po cukrze na tytoń, po tytoniu prawdopodobnie na żelazo. W łonie rządu toczą się w dalszym ciągu narady nad tą sprawą, przyczem rozpatrywana jest możliwość obniżki cen żelaza, cementu i drożdży, oraz niektórych artykułów monopolowych.

Decyzje zapowiadane są już na czas najbliższy. Wątpliwe jest tylko, czy rząd potrafi przeprowadzić zniżkę ceny zapałek. Do tego bowiem potrzebna byłaby zgoda koncernu kreugerowskiego, który nasz monopol dzierżawi. Ostatnio jednak krążą pogłoski, że koncesja kreugerowska ma przejść w ręce kapitalistów francuskich, gdyż koncernowi Kreugera grozi bankructwo.

Z życia robotniczego

—o—

CUKROWNIA W CHODOROWIE NIE CHCE ZATRUDNIĆ BEZROBOTNYCH

W cukrowniach rozpoczęła się obecnie kampanja, która potrwa przez kilka miesięcy. W tym okresie każda cukrownia zatrudnia kilkuset ludzi. Do cukrowni w Chodorowie zgłosili się miejscowi bezrobotni, ale zostali odprawieni z niczem, bo zarząd cukrowni przyjmuje do pracy tylko zamożniejszych włościan.

Na tem tle przyszło przed kilku dniami do burzliwych scen przed cukrownią. Policja doszukuje się u nich źródła komunizmu, a tu ludzie żądają pracy, bo giną z głodu.

Niemcy na rozdrożu

Najczęściej przedstawiano dzisiejszy kryzys polityczny w Niemczech, jako walkę między faszyzmem Hitlera a komunizmem.

Pogląd ten b. powierzchowny i oparty na czysto zewnętrznych wydarzeniach walki politycznej, okazał się zupełnie błędny.

Walka toczy się **wistocie pomiędzy kapitalizmem**, reprezentowanym zwłaszcza najmocniej przez przemysł ciężki i wielkie banki, oraz wielkiem ziemiaństwem z jednej strony, a **demokracją, której wykładnikiem jest ruch robotniczy** i słabnąca dziś demokracja małomieszczańska.

Hitler był w swoim czasie, w dobie największej **trwogi** klas posiadających przez te klasy **podtrzymywany i żywiony**, jako fizyczna czysto przeciwwaga żywiołów demokracji. Gdy zapragnął istnieć samodzielnie, został — **unicestwiony.**

Napozór wydaje się to nieprawdopodobne, bo i dziś jeszcze **„nazi"** żyją, ruszają się i awanturują się. Ale to są już raczej refleksy, niż istotne życie.

Na ruchu hitlerowskim zemścił się zarówno jego początek, jak i gwałtowny rozrost. W ciągu paru lat, przy poparciu finansowem wielkich koncernów przemysłowych i banków, z grupy awanturników urosło **miljonowe stronnictwo.**

Stronnictwo to nacjonalizmem zdołało **przelicytować** przedwojenne partje reakcyjne (Deutsche - Nationale, Deutsche Volkspartei), gwałtownością wystąpień i hasłami antykapitalistycznemi, **zdystansowało komunistów.** Wzorowało się w organizacji wewnętrznej na **„Czarnych Legjach" Mussoliniego**, zapowiadając wielokrotnie rewolucyjny **„marsz na Berlin"**, w imię **„wolności niemieckiej i narodowo - socjalistycznej trzeciej Rzeszy".** Te hasła i te formy organizacyjne, przyciągnęły także do obozu Hitlera **rzeszę zawiedzionych robotników**, dla których stronnictwa robotnicze były **„zbyt powolne"** w swych dążeniach. Zapełniły się też te szeregi licznymi bezrobotnymi pracownikami umysłowymi **wyrzuconymi na bruk przez kryzys.**

Wszyscy ci ludzie, nie wiele myśląc o tem, **skąd czerpie Hitler** pieniądze i poparcie, gromadzili się wokoło niego, aby pod wodzą jego, jako „komendanta" (Führer) skończyć z partyjnictwem i zdobyć „trzecią Rzeszę". I tu zarysował się wyraźny **rozdźwięk**, między nadziejami i wolą mas hitlerowskich, a talentem i możliwościami politycznemi, a nawet talentem „komendanta".

Masy **parły i dziś jeszcze prą do dyktatury**, a Hitler, znając realny układ sił i swoją własną rolę **funkcjonarjusza**, wyznaczonego do obrony interesów banków, wielkiego przemysłu i ziemiaństwa, nie mógł się żadną miarą zdecydować na „rewolucję", która byłaby dla niego **prostem samobójstwem.** Nieudanie się takiej rewolucji, byłoby dla niego **katastrofą osobistą.**

A jest to przecież **parwenjusz lichego gatunku**, przywykły od paru lat do wystawnego życia i **tanich hołdów** wiecowych — a zaś udanie się takiej rewolucji, oznaczałoby, po rozwaleniu istniejącego aparatu państwowego nic innego, jak **wstęp do prawdziwej rewolucji socjalnej.**

Paradoks polega bowiem na tem, że ruch hitlerowski **stworzony został przez klasy posiadające dla szachowania** pozycji politycznej proletarjatu, i dlatego klasy te i ich rząd **cieszą się**, gdy jest on krzykliwy, i agresywny z drugiej strony, ani chwili ruch ten nie może istnieć **bez pomocy** i obrony aparatu administracyjnego reakcyjnego państwa. Nie może przeto Hitler zwalczać **naprawdę** dzisiejszego państwa, bo stanowi ono warunek **niezbędny** dla jego istnienia.

I w tem właśnie tkwi **zaród choroby**, a niebawem **i śmierci** ruchu hitlerowskiego.

Masy hitlerowskie prą do „rewolucji" i „wolności niemieckiej". To im wolno, a nawet jest pożądane. Ale to zarazem stanowi **kres** ich **możliwości** politycznych. Czynniki naprawdę rządzące w Niemczech **dalej** Hitlerowi posunąć się nie pozwalają. Gdyby kryzys gospodarczy i niepokój polityczny nie były tak szybko pozwoliły urość Hitlerowi, jak to się szybko stało, mógłby był jeszcze **dość długo** sobie baraszkować bezkarnie. Ale nastała przedwcześnie nieprzewidziana i niepożądana godzina **czynu.**

Gdy ruch hitlerowski, a więcej jeszcze długotrwałe bezrobocie i nędza osłabiły nacisk robotników na klasy posiadające tak dalece, że uznać one mogły zadanie Hitlera za dokonane na dzień dzisiejszy, a jego samego za **politycznie zbędnego**, nastąpiły znane zdarzenia.

Z poza kulis „trzeciej Rzeszy" Hitlera wychyliły się znane sylwety **istotnych** rządców Niemiec: mafji wojskowej pod kierownictwem generała **Schleichera**, związanej bezpośredniemi węzłami interesów i przyjaźni **z junkrami** i kapitanami przemysłu i szefami koncernów bankowych. Nastąpił **zamach stanu** w Prusach, który, rzecz dziwna, Hitler, nie orjentujący się oczywiście w sytuacji, przyjął dzikiemi **okrzykami radości.** Po tym zamachu nastąpiło **rozwiązanie parlamentu**, zakończone wielkiem zwycięstwem wyborczem Hitlera.

I wtedy znowu okazało się, że ten były malarz pokojowy nie posiada odrobiny **wyobraźni i nic nie rozumie**, co się wokoło niego dzieje. Hitler zachowywał się po wyborach, jak **solenizant.** Palnął parę mówek, odbierał powinszowania i gotował się do władzy. A tymczasem, rzecz była całkowicie już przesądzona.

Gdy padła **ostatnia reduta** demokracji niemieckiej — Socjalistyczny Rząd Prus, bez należytego zresztą oporu ze strony mas robotniczych, osłabionych przez bezrobocie i zaszachowanych przez ruch hitlerowski, władza ostała się w ręku tych, którzy ją w tym momencie faktycznie wzięli: **w ręku wojska.**

W Niemczech zapanowała dyktatura. Ale nie w formie faszyzmu **Hitlera**, tylko w formie **sanacji wojskowej**, przebranej, zresztą dość **niedbale**, po cywilnemu.

By Hitlera całkowicie **obezwładnić**, zaproponowano mu jakieś **nieszkodliwe** ministerjum, np. poczt i telegrafów (p. płk. Boesmer niech się nie obrazi).

Dopiero wtedy zorjetował się Hitler co się stało. Parę dni przedtem jeszcze próbował Hitler dokonać **koncentracji** swoich wojsk u wrót Berlina. Ale było to wszystko już tak **beznadziejne**, że gen. **Schlechter** mógł **pogardliwie** podać do wiadomości prasy, że nie czyni żadnych zarządzeń wojskowych, bo uważa, że **wystarczą** policyjne **zarządzenia** lokalnych władz w Berlinie. I wtedy to rozpoczęło się **zgrzytanie zębów** wśród bojowników „Trzeciej Rzeszy".

Hitler już tylko dla demonstracji żądał od prezydenta Hindenburga **„wyjątkowej władzy"**, mianowania go kanclerzem Rzeszy z uprawnieniami, jakie miał we Włoszech Mussolini. Ale nawet i w tym momencie w którym w obliczu całych Niemiec przeskakiwał do opozycji, nie uniknął śmiesznej **groteski.** Nie pamiętał, że Mussolini otrzymał swe uprawnienia po zajęciu Rzymu od **bezwładnego** króla, a on sam **jest w tej chwili politycznie zgrany** i przemawia do prezydenta, stojącego na czele dyktatury wojskowej. Po tem wszystkiem ruch hitlerowski spotkał się w parlamencie oko w oko z kanclerzem Papenem, i znowu **sromotnie przegrał.**

Kanclerz Papen bez skrupułów **łamał i nadal łamie konstytucję i rządzi po dyktatorsku.** A jak na to odpowiada Hitler? Broni praw parlamentu i zagrożonej konstytucji. Prawuje się o literę pisaną prawa, przeciwko któremu podniósł na nogi w przeciągu ostatnich paru lat 15 miljonów ludzi. Aby dopełnić miary groteski, hitlerowski prezydent parlamentu, major **Goering**, zaskarżył do sądu grodzkiego kanclerza Papena za to, że tamten zarzucił mu naruszenie konstytucji i regulaminu obrad parlamentu.

I cóż o tem wszystkiem ma myśleć pospolity szeregowiec S. A. i S. S., który czekał niecierpliwie na hasło „rewolucji" i walki zbrojnej o „wolność" niemiecką, a doczekał się procesu przed sądem grodzkim. Co mają mówić licne w obozie Hitlera elementy proletarjackie których niecierpliwiła „powolność" socjalistów czy komunistów?

Jak widać, **klęska polityczna Hitlera jest całkowita** i nieodwołalna. W tej sytuacji dla dyktatury wojskowej, która rządzi dziś w Niemczech, nowe wybory nie przedstawiają żadnej niedogodności. Wzmocnią one coprawda komunistów a poczęści i **socjalistów** głosami, które dotąd padały na Hitlera. Ale rozproszenie polityczne jest dziś w Niemczech tak znaczne, że na stałą większość parlamentarną trudno liczyć, a w każdym razie wybory dać mogą w parlamencie sytuację dla rządu Rzeszy dogodniejszą. Sanacja w Niemczech jest dość zręczna. Rząd Papena wydał zarządzenie gospodarcze, które ciężko dotknęły klasę robotniczą, a jednocześnie **zjednały** mu poparcie burżuazji. Rząd ten zapowiada znaczne zmniejszenie świadczeń socjalnych i przyznał już obfite subwencje przemysłowi w postaci bonifikacji podatków. **Demonstracyjnemi** aktami w zakresie polityki międzynarodowej umiał znacznie **przelicytować** Hitlera. Może tedy dość spokojnie oczekiwać wyniku wyborów, zaś brak większości w parlamencie jest dla rządu dyktatury wojskowej tylko pożądany.

Z tego wszystkiego trzeba wnosić, że w Niemczech przewidywać należy **dłuższy** okres sanacji o typie wojskowo - junkierskim. Niektórzy wnioskują stąd nawet o pewnych tendencjach do przywrócenia monarchji.

Czy to wistocie nastąpi, trudno dziś przewidzieć, będzie to bowiem zależne nietyle od zdarzeń wewnętrznych w Niemczech, ile przedewszystkiem od oblicza polityki światowej. W każdym razie siły dyktatury wojskowej **wystarczają na to** aby przy poparciu klas posiadających dążyć do przywrócenia tych stosunków, jakie istniały przed wojną światową, z tą narazie różnicą, że „Obrigheitstaat" niemiecki obywać się będzie **bez korony.**

W polityce zagranicznej, co dla nas jest interesujące, liczyć się tu trzeba z **rosnącym naciskiem** na t. zw. „równouprawnienie" w zbrojeniach, czyli na **większe** jeszcze **zbrojenie się Niemiec**, a w przyszłości na wzmożony nacisk polityczny na **klauzule terytorjalne** traktatu wersalskiego.

Nie jestem nagół zachwycony klauzulami gospodarczo-finansowemi traktatu wersalskiego. Przekonany jestem, że te właśnie klauzule, jakkolwiek to paradoksalnie brzmi, mimo swej pozornej surowości względem Niemiec dały w następstwie Niemcom pełną swobodę, **a poniekąd i przewagę** nad państwami zwycięskiemi.

Co się tyczy klauzul terytorjalnych, obrona ich bezwzględna i całkowita jest zadaniem wszystkich czynników, miłujących pokój.

Polska przyczynić się musi do tej obrony przez wzmożenie swojej siły moralnej i materjalnej wewnątrz i nazewnątrz.

Adam Pragier.

„W terenie"

Pobłogosławiona — jak to w tych wypadkach bywa — przez „konferencję pp. starostów" i pewna ich poparcia, powstała i w Łodzi wojewódzka organizacja „sanacyjnego" „Legjonu Młodych", który we mgle pięknych frazesów usiłuje ukryć swe właściwe, polityczne, cele. „Historyczny" dzień, który dla kogoś tam będzie może szczeblem do orderu lub awansu, uczczony został, oczywiście, „akademją", podczas której „zaprzysiężono" 40 t. zw. legjonistów. Trzeba przyznać, że jak na obszar województwa, którego główne miasto liczy 612.000 mieszkańców, cyfra ta nie może być nazwana imponującą...

Jak podaje prasa lokalna, **wzruszającej uroczystości patronowali: pp. wojewoda i wicewojewoda, starostowie grodzki i powiatowy, dowódca okręgu wojskowego i jego zastępca, prezesowie Związku Oficerów Rezerwy i Związku Legjonistów, dwuch posłów z BB., pewien wyższy urzędnik skarbowy oraz miejscowy biskup — sufragan(!)** To wyliczenie, podane przez nas całkiem ściśle, zdaje się świadczyć, że czterdziestoosobowy „ruch masowy" „Legjonu Młodych" cieszy się istotnie **„szerokiem"** poparciem w... społeczeństwie.

„Legjon Młodych", organizujący, jak wiadomo, obecnie jakieś „sztaby robotnicze" pod życzliwą opieką „odnośnych" wydziałów bezpieczeństwa, niczem szczególnem nie zapisał się dotychczas na kartach naszej kroniki publicznej. Wprawdzie z łona tegoż „Legjonu" wyszło kilku „bohaterów" bardzo niecIekawych i niewesołych procesów, ale to chyba nie może być poczytanie pp. „legjonistom i ich organizacji za tytuł do... zasługi. Ostatecznie, niech się każdy bawi jak może, — ale czy w danym wypadku „zabawa" warta jest takiej pompy i łaskawego współudziału aż tylu dostojników świeckich i duchownych, na to pytanie, zdaniem naszem, może istnieć tylko jedna odpowiedź.

Łodzianin.

Pierwsza czerwona gmina

(Z) Towarzysze francuscy święcą 2-go października niezwykłe święto. **Gmina Commentry pozostaje już 50-ty rok w rękach socjalistów.** Commentry położone jest w zagłębiu węglowem i liczy 10,000 mieszkańców.

Commentry było pierwszą gminą, którą we Francji zdobyli socjaliści i od tej chwili, t. j. od r. 1882, rządzą tam bez przerwy.

Pierwszym socjalistycznym burmistrzem Commentry był Krzysztof Thivrier. **Thivrier** był posłem do parlamentu francuskiego. W Izbie zjawiał się zawsze w robotniczej bluzie. Zmarł w r. 1895. Obecnie burmistrzem jest jego syn. **Izydor Thivrier.**

Międzynarodówka socjalistyczna

W dniach 27 i 28 września obradowało w Zurychu rozszerzone biuro Międzynarodówki socjalistycznej. Obecni byli: de Brouckere i Vandervelde (Belgja), Breitscheid, Crispien, Hilferding i Wels (Niemcy), Blum, Grumbach i Renaudel (Francja), Compton i Gillies (Anglja), Albarda (Holandja), Modigliani (Włochy), Bauer (Austrja), Lieberman (Polska), Abramowicz (Rosja), Winter (Czechosłowacja), Grimm (Szwajcarja), van Roosbroeck, skarbnik i Fryderyk Adler, generalny sekretarz Międzynarodówki.

Biuro wysłuchało sprawozdania sekretarjatu o położeniu międzynarodowem i doszło do całkowitego porozumienia co do środków, jakie mu akcja Międzynarodówki socjalistycznej w łączności z Międzynarodówką zawodową przeciw zbrojeniom, a za powszechnem rozbrojeniem ma być dalej prowadzona, w celu poddania zbrojeń ogólnej kontroli.

Dalej biuro uchwaliło po wyczerpującej dyskusji zaproponować egzekutywie zwołanie międzynarodowej konferencji socjalistycznej, która ma zająć się kwestją metod walki klasy robotniczej o władzę i obecnemi stosunkami gospodarczemi i politycznemi. Wkońcu biuro zajmowało się szeregiem spraw organizacyjnych.

LISTY Z KRAJU

—o—

Rzeszów, 28 września.

ECHA ODSŁONIĘCIA POMNIKA LISA-KULI

Czy Pipidówka musi pozostać zawsze Pipidówką? Ludziska przejeżdżając przez nasz „Grajdołek", chcieliby zobaczyć na własne oczy, ten z taką pompą sanacyjną postawiony, pomnik Lisa Kuli. W dzień jakoś od biedy się go doszukają na ogromnym pustym „placu". Dysproporcja między pomnikiem, a „placem" jest tak wielka, że „plac" ten zda się rozprzestrzeniać w nieskończoność, przerastać pomnik. A tło ruder i bud okolicznych, wprawdzie na wzór Potiemkina naprędce odnowionych i pomalowanych, chłonie go do tego stopnia, że ciekawy turysta dobrze się musi namozolić zanim go znajdzie.

Gdy jednak cienie nocy zaczną otulać miasto, to pomnika nie ujrzysz ani odrobinki. Cały plac oświetla zaledwie jedna elektryczna żarówka, a w cieniu majaczą słabe kontury jakiegoś niesamowitego słupka.

Panie burmistrzu! Jak się raz stanęło trochę wyżej, tak, żeby ludzie ujrzeli całą postać, trzeba się na tej wyżynce utrzymać do końca.

Pomnik postawiony za ciężką krwawicę obywateli, którego odsłonięcie odbyło się wśród takiej parady, przy odgłosie solennego ślubowania w imieniu obywateli miasta, że się ten pomnik będzie strzegło i kultywowało, trzeba przynajmniej oświetlić. Nie mówimy już o daniu mu odpowiedniego tła.

Czyżby ten „kult" i ta „straż" wyrażała się tylko w czekaniu na orderki z Warszawy? Czyżby te „wielkie" słowa padały 18 września tylko na to, aby było na co czekać? A w dwa dni później zapomniało się i o pomniku i o bohaterze? Carowa przejechała, można potiemkinowskie wsie spalić!!

Myśmy w uroczystości udziału nie brali. Nie możemy serc naszych zamienić na chorągiewki, któremi lada wietrzyk ze stolicy skręca. Posłaliśmy naszemu dawnemu Liskowi westchnienie, które podniosło naszą pierś i w niej na zawsze pozostało. I dlatego pamiętamy o jego pomniku i chcielibyśmy ten pomnik wyrwać z zaniedbania.

Był miljon na pompę, znajdzie się 10.000 na światło i tło.

Przy sposobności chcielibyśmy napomnąć o jednem jeszcze: Dlaczego ta biedna „trzódka", poruczona panu, ma płacić za tą sanacyjną uroczystość nietylko pieniędzmi, ale i zdrowiem? W miejscu, gdzie teraz stanął pomnik, był przedtem ustęp publiczny. Aby zrobić miejsce dla pomnika, zburzono te wychodki i ustawiono je o dwa kroki od jatek, gdzie się sprzedaje mięso. Od czasu puszczenia tego miejskiego przedsiębiorstwa w ruch, zauważono w mieście nasilenie epidemji tyfusu. I nie dziwota. **Muchy wprost z kału siadają na wyłożonem na sprzedaż mięsie.** Czy komitet z p. burmistrzem i p. Ilgnerem na czele powiadomił o tem odnośne kancelarje w stolicy, aby im to policzono w poczet zasług, za które posypią się ordery?

I dlatego zapytujemy jeszcze raz: Czy Rzeszów musi pozostać Pipidówką?

Z kraju i ze świata

—o—

UPAŃSTWOWIENIE NOTARJATÓW. Opracowany już projekt ustawy o upaństwowieniu rejentur i sądowych organów wykonawczych ma być już w niedługim czasie rozpatrzony przez Radę Ministrów. Dochody, płynące z wykonywania tych czynności, wpływać mają do skarbu państwa.

W SPRAWIE WYPŁATY EMERYTUR. Z dn. 1 października wprowadzone będą uproszczenia w sposobie wypłaty emerytur oraz pensyj wdowich i sierocych. Dotychczas odbywało się to za pośrednictwem PKO, co powodowało dłuższą zwłokę, obecnie Izby skarbowe będą przesyłać wykazy osób, mających otrzymać wypłatę, bezpośrednio urzędom pocztowym, które będą to uskuteczniały.

APELACJA SKAZANYCH CZŁONKÓW OWP W GDYNI. Skazani w procesie gdyńskim o pamiętne zajścia lipcowe podczas zlotu sokolego członkowie Obozu Wielkiej Polski red. Ciesielski, Sobczak i Pieper zgłosili, od wyroku skazującego, apelację, a obrona postawiła wniosek o ich zwolnienie. Jak wiadomo, skazani zostali po roku więzienia, a proces apelacyjny odbędzie się w Gdyni 13 i 14 października. Sąd starogardzki zgodził się wypuścić zasądzonych na wolność, ale za kaucją 10.000 zł. za każdego, t. zn. razem 30.000 zł. Słynny przywódca bandy terorystycznej bebesowskiej Tasiemka-Siemiątkowski skazany został na 3 lata w pierwszej instancji i aż do osądzenia sprawy w apelacji, wypuszczony na wolność za kaucją tylko 500 zł.

SKARB W KACZCE. We wsi Kaczka pod Tomaszowem krąży wersja, iż w okolicznym lesie zostały zakopane w czasie powstania znaczne sumy pieniężne w złocie i że również armja niemiecka po spaleniu Kalisza w tymże lesie zakopała dużą ilość cennych przedmiotów. Wojska niemieckie, według relacji mieszkańców miały tam nawet czynić poszukiwania tego skarbu, lecz bezskutecznie. W tych dniach w lesie tym zjawił się jakiś nieznany wojskowy, który, wykopawszy dół, wyjął z ziemi skrzynkę poczem niezwłocznie oddalił się. Pracę nieznajomego zaobserwowało kilku wieśniaków. W związku z tem w Tomaszowie krąży wersja, iż nieznajomy był w posiadaniu planu miejsca zakopanego skarbu.

Czas odnowić przedpłatę na październik

TELEGRAMY

—o—

CHYTRE OBNIŻENIE CEN PAPIEROSÓW

Warszawa, 30 września (telef. wł.). Agencja „Press" donosi, że monopol tytoniowy obniżył z dniem 1 października ceny niektórych gatunków papierosów. Faktycznie obniżce ulegają papierosy odnikotynowane, mało kupowane. Obniżka wynosi: płaskie o pół gr., egipskie przednie o półtora gr., egipskie zwykłe o półtora gr., Ergo o pół gr., machorka z 70 na 60 gr. za paczkę 50-gramową. W najbliższym czasie ma się ukazać nowy gatunek papierosów „cienkie" po półtora gr. za sztukę.

JAN BOJER 55

LUD NAD MORZEM

— Czy dawno tu jesteś? — pyta.

— Ach nie — a właściwie, już od pewnego czasu. Tak, dość już długo. Ale żyję tu jak u Pana Boga za piecem! — Próbuje się śmiać. Ale zaraz potem ukrywa twarz w dłoniach i przez chwilę siedzi tak pochylony.

— Gjert, mógłbyś przecie pojechać ze mną do domu. — Per mówi to tak, jak gdyby chodziło o odwiedziny; za nic w świecie nie chciałby dotknąć brata.

Gjert wzdycha. — Do domu — ach nie, nie macie tam miejsca dla mnie.

— Miejsce dla ciebie znajdzie się zawsze. Powiedz, czy czujesz się dość silnym, by dojść ze mną do łodzi?

Brat potrząsa głową i przez chwilę wyziera oknem. Nagle zaczyna mówić o tym planie, jak o czemś całkiem zwyczajnem. Miałby do tego wielką ochotę. Tak, istotnie. Już od tak dawna jest ciągle w drodze i sprzykrzyło mu się patrzeć tylko ciągle na obce twarze. Bardzoby mu się podobało żyć przez jakiś czas między swymi. A przedewszystkiem mógłby przecież codziennie widywać matkę. — Ale długo już nie pociągnę — dodaje z uśmiechem. — Ach tak, Perze, długo ja już nie pociągnę.

Nagle przychodzi mu coś na myśl. — Aha — jeśli istotnie chcecie przyjąć taką ruinę jak ja, to nie miałoby istotnie żadnego sensu, byście to robili całkiem darmo. Idź do kierownika przytułku i rozmów się z nim. Tu jest takie przepełnienie, że będzie chyba rad, jeśli się mnie pozbędzie, i podziękuje jeszcze i zapłaci. Tak, Perze, musisz to zrobić. Poczekaj, dam ci jego adres.

Długo trwało, zanim Per znalazł biuro kierownika przytułku, gdyż szedł bardzo powoli. Przypominał sobie, że raz już wyruszył był z domu w podobnej sprawie, kiedy chciał spróbować dostać jakieś wynagrodzenie za Marcinka. Wtedy nie był w stanie wykonać tego. Miał uczucie, jakoby własną swoją rodzinę wystawiał na sprzedaż, i zawrócił z drogi, a dziś najchętniej uczyniłby tosamo. Wszak Gjert niejedną ładną sumkę umieścił we Flata, więc conajmniej mogą teraz zrobić dla niego tyle, by zabrać go do domu i należycie pielęgnować. W Inderberg, oczywista, inaczej zapatrywano się na tę sprawę — mniejsza z tem, on w każdym razie nie zamierza handlować własnym bratem.

Mimo to, nie zawraca jednak odrazu. Idzie wprawdzie powoli, ale idzie. Zdumiewające, jak ludzie w takiem mieście wyglądają bogato, na co sobie mogą pozwolić. A jak zbytkownie się ubierają! Wobec tego może i kasa przytułku jest tak napchana pieniądzmi, że wprost nie można jej domknąć! Przecież to miasto zniszczyło Gjerta, więc ostatecznie nic wielkiego, jeśli teraz da mu jakieś zabezpieczenie na starość. Z tego punktu widzenia sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Bardzo chętnie weźmie brata do siebie, ale tym bogatym ludziom z miasta nie ma zamiaru robić czegoś zadarmo. Wszystkie te myśli kłębią mu się w głowie, bezwiednie przystaje na drodze. Myśli o przybudówce, co do której nie wie jeszcze, skąd weźmie na dach i ściany — a jakby to było pięknie, gdyby któregoś dnia mógł sobie sprawić własny sprzęt rybacki i był udziałowcem łodzi Iofockiej jak inni! Nareszcie staje u drzwi kierownika przytułku. Czy zawróci? Alboż nie może swego brata traktować równie dobrze, chociaż kasa zapłaci mu tyle, ile kosztuje jego utrzymanie tam, w przytułku? Perowi całkiem się mąci w głowie, ale ostatecznie wchodzi.

Pewnej soboty, pod koniec lata, panuje we Flata niezwykła krzątanina. Matka Elżbieta jest tu teraz jedyną kobietą, mimo to odczyściła dom od góry do dołu, Marcinek pomagał jej przy szorowaniu podłóg, a nawet mała Astryd brała udział w robocie, biegając z wiaderkiem i ścierką którą zmywała stołki i podnóżek. Następnie dzieci wyszły po gałązki jałowcu, a stary porąbał je drobno, by posypać niemi podłogę i próg. Naostatku Marcinek przyniósł jeszcze kilka małych brzózek i przybił je nad drzwiami przysionka, i powoli wszystko było gotowe. Paal siedzi w niedzielnych spodniach, a matka Elżbieta zaplata swe rzadkie, siwe włosy.

Poczem Per wypływa łodzią na zatokę, by czekać na parowiec z miasta. Taki sam dziś ciepły letni dzień, taki sam lśniący fiord jak wówczas, kiedy oczekiwał Gjerta, przybywającego na wesele Anny. Poza tem jednak wszystko teraz trochę inne.

A oto nadpływa parowiec ze swym słupem dymu. I tak jak wtedy zatrzymuje się i dzisiaj, Gjert wspina się na tylną stronę łodzi, a ktoś z parowca podaje mu mały zniszczony kuferek. Porusza nogami bardzo ostrożnie, a ubranie na nim takie wytarte, że świeci się całe. Ale stanąwszy w łodzi, macha swym wypełzłym kapeluszem i kłania się głęboko kapitanowi, stojącemu na mostku, temu samemu, co przed wielu laty. — Bywajcie zdrowi, panie kapitanie. I dzięki serdeczne za uprzejmość... — Bywajcie zdrowi, Knutsen — odkłania mu się kapitan, i dziś nie chce być innym wobec Knutsena od zabaw niż dawniej.

A potem łódź przecinga cichą zatoką, a obaj bracia siedzą i patrzą na siebie. — Jak miewa się matka? — No, tak sobie, zawsze jednakowo. — To ładnie. Ale ojciec nietęgi, biedaczysko? — Owszem, owszem, taki jak był. — Tak, tak — to dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAJEMNICZY CEL UTWORZENIA „REZERWY POLICYJNEJ"

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w myśl którego utworzona została rezerwa szeregowych policji przy głównej komendzie policji. Rezerwa ta przeznaczona jest do specjalnych zadań służby bezpieczeństwa, w szczególności do czasowego wzmacniania stanu liczebnego policji w poszczególnych województwach. Dysponować tą rezerwą będzie minister spraw wewnętrznych.

ZMIERZCH PRASY CZERWONEJ

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Dzisiejszy „Kurjer czerwony" donosi, że z dniem 1 października „Kurjer czerwony" i „Dobry Wieczór" będą wychodzić pod wspólnym tytułem. Oznacza to likwidację jednego z dzienników czerwonej prasy.

SUROWA KARA NA DZIENNIKARZA

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Przed sądem grodzkim odbyła się dziś rozprawa z oskarżenia Władysława Rogóskiego, notarjusza w Radomiu, przeciw b. redaktorowi „Kurjera Porannego" Fryzemu o zniesławienie z powodu zarzutu, że notarjusz uprawia porubstwo ze swym personalem żeńskim. W wyniku rozprawy Fryze skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu i na koszta sądowe.

NIEZWYKŁA ŚMIERĆ

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Ósmy komisarjat policji został dziś zawiadomiony o niezwykłym wypadku, który spowodował śmierć jednego człowieka i ciężką chorobę drugiego. Mianowicie przy ul. Siennej 45 odbywa się dniem i nocą remont jednego mieszkania. O 12 w nocy część pracowników poszła do domu, w lokalu pozostali tylko 25-letni Witalis Kolasiński i 30-letnia Anna Kasperowa. Około 2 w nocy usłyszano z tego mieszkania jęki. Gdy dozorca domu tam wszedł, zastał w łazience w wannie napełnionej gorącą wodą Kolasińskiego, zaś Kasperowa zwisała z wanny. Wezwane pogotowie stwierdziło śmierć Kolasińskiego, zaś Kasperową przywrócono do przytomności. Dochodzenie ustaliło, że Kolasiński w stanie zamroczenia alkoholowego wziął kąpiel z Kasperową i w wannie utonął.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 30 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 50.000 zł. padła na nr. 146733; 20.000 zł. na nr. 34595; po 15.000 zł. na nra 94324 i 142687; 10.000 zł. na nr. 93850; po 5000 zł. na nra 109598 i 123315; po 3000 zł. na nra 24247, 44826 i 67180.

ZAMACH NA KASYNO OFICERSKIE

Belgrad, 30 września. Dziś rano dokonano zamachu na tutejsze kasyno oficerskie. Wczesnym rankiem jakiś niewykryty jeszcze osobnik wręczył posłańcowi publicznemu paczkę z poleceniem oddania jej w kasynie oficerskiem. W chwili, gdy posłaniec wszedł do budynku kasyna, nastąpił straszny wybuch. Posłaniec i stróżka odnieśli tak ciężkie rany, że przewiezieni do szpitala walczą ze śmiercią. Sprawcy nie zdołano dotąd wyśledzić.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI POWTARZA SIĘ

Ateny, 30 września. Trzęsienie ziemi w Grecji północno-wschodniej wciąż jeszcze się powtarza w większych lub mniejszych odstępach. Wczoraj wieczór ponownie odczuto na półwyspie Chalkidike silne wstrząsy ziemi, które wyrządziły nowe szkody. Także w Macedonji i w Salonikach, a również i w Tesalji odczuto gwałtowne trzęsienie. W mieście Seres nad Strumą i okolicy zniszczonych zostało około 150 domów. W Salonikach również uległo wiele domów zniszczeniu. Trzęsienie ziemi wywołało w mieście straszną panikę. Mieszkańcy w popłochu opuszczają miasto, a zamożniejsi wyjeżdżają do Aten i innych miast greckich. Wszelkie środki komunikacyjne są formalnie oblężone przez tłumy ludności, która za wszelką cenę pragnie wyjechać. W mieście portowem Volo w Tesalji odczuto wczoraj wieczór trzy silne wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziły większych strat.

BURZA I POWÓDŹ NA JASNYM BRZEGU

Paryż, 30 września. Riviera francuska nawiedzona została wczoraj gwałtowną burzą połączoną z oberwaniem chmury. Wskutek gwałtownej ulewy niżej położone okolice stanęły w przeciągu krótkiego czasu pod wodą, która miejscami dochodziła do wysokości 3 metrów. Najwięcej ucierpiały miasta Frejus, St. Raphael, Juan les Pins i Cannes, gdzie szereg domów stanął pod wodą. Linja kolejowa Marsylja—Nicea jest w kilku miejscach przerwana, częściowo podmulona, częściowo zaś zasypana zwałami ziemi. Począwszy od Tulonu aż do Nicei komunikacja kolejowa została wstrzymana. Podróżni odbywają dalszą podróż w autobusach i to często z przesiadaniem, ponieważ powódź uszkodziła również drogi i mosty.

Herriot pośredniczy między Rosją a Rumunją

Paryż, 30 września. Wedle doniesień prasy francuskiej z Genewy premjer Herriot odbył wczoraj z komisarzem sowieckim Litwinowem konferencję, w której poruszona została kwestja rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Jak słychać, w toku tej rozmowy Herriot miał interwenjować na rzecz zrzeczenia się pretensji Rosji sowieckiej do Besarabji.

Genewa, 30 września. Premjer francuski Herriot opuszcza jutro wieczór Genewę na kilka dni, udając się do Paryża. Wróci on do Genewy dopiero na posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej, które zbiera się w dniu 10 października.

—ooo—

Projekt rozbrojeniowy Hendersona

Paryż, 30 września. „Echo de Paris" donosi z Genewy, że przed odjazdem z Genewy Henderson opracował projekt układu w sprawie rozbrojenia, który ma być przedłożony biuru konferencji rozbrojeniowej na sesji rozpoczynającej się w dniu 10 października. Projekt opiera się na paragrafie 5 memorandum rządu angielskiego z dnia 17 września i przewiduje trzy główne zasady następujące: 1) Niemcy nie mają prawa uzupełnić swoich zbrojeń; 2) państwa o wysokim stanie uzbrojenia byłyby zobowiązane do obniżenia zbrojeń w ten sposób, aby zmniejszyła się różnica między uzbrojeniem Niemiec a innych państw i 3) równouprawnienie dla wszystkich państw, zawierających układ. Wedle dziennika projekt ten miał już być aprobowany przez angielskiego ministra spraw zagranicznych sir John Simona, natrafia jednak na trudności wśród innych delegacyj, które nie chcą się wiązać zasadami bez poprzedniego zaznajomienia się z następstwami ich praktycznego zastosowania.

Genewa, 30 września. Ustanowiona przez biuro konferencji rozbrojeniowej komisja, która w wykonaniu rezolucji komisji głównej z dnia 23 lipca br. ma się zająć kwestją sił zbrojnych, zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem delegata belgijskiego, senatora de Brouckere. Delegat amerykański Wilson postawił wniosek, aby komisja przystąpiła odrazu do obrad nad projektem Hoovera w sprawie obniżenia zbrojeń. Delegat francuski, minister wojny Paul Boncour, wyraził zasadniczą zgodę, zażądał jednak, aby komisja sprecyzowała najpierw znaczenie słowa „siła zbrojna". Delegat amerykański obiecał przedłożyć jutro komisji dokładnie sprecyzowane propozycje.

NIEMIECKIE ŻĄDANIE DOZBROJENIA

Berlin, 30 września. Minister spraw zagranicznych v. Neurath udzielił dziś przedstawicielom prasy wywiadu, w którym opisał swoje wrażenia z ostatniego pobytu w Genewie. Oświadczył on m. in., że aczkolwiek poruszane były tam również inne zagadnienia, to jednak na plan pierwszy wybijała się kwestja rozbrojenia, jaka stała się aktualna od czasu gdy Niemcy zwróciły się do Francji z propozycją podjęcia w tej sprawie rokowań poufnych. W Genewie była ta sprawa omawiana. W rozmowie z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem v. Neurath poruszył odpowiedź rządu angielskiego na memorandum niemieckie z 29 sierpnia, dając jasno do zrozumienia, że Niemcy nie godzą się na dedukcję prawną, zawartą w nocie angielskiej. W rozmowach z innymi delegatami v. Neurath nie pozostawił również żadnej wątpliwości, iż bez uregulowania kwestji równouprawnienia niema mowy o dalszej współpracy Niemiec na konferencji rozbrojeniowej. Zaznaczył dalej v. Neurath, że rozmowa jego z delegatem włoskim Aloisim wykazała, iż Włochy mają wielkie wyrozumienie dla żądań niemieckich. Henderson w sposób godny uznania usiłował doprowadzić do porozumienia. Niema jednak widoków, aby akcja jego doprowadziła do celu. Spotkania z Herriotem nie unikał i sądzi, iż wiedział premjer francuski, że byłby każdej chwili do jego dyspozycji, gdyby mu Herriot miał co do powiedzenia. Z wczorajszej jednak mowy wynika, że Francja odrzuca pertraktacje dyplomatyczne, wobec tego nowe propozycje powinna uczynić strona przeciwna, tem bardziej, że w memorandum swojem z sierpnia Niemcy jasno się wyraziły czego chcą. Tymczasem — mówił dalej — czynione są próby oczerniania Niemców przed światem. Kanałami francuskiemi przepływają do Ameryki rewelacje o niemieckich zbrojeniach tajnych. Mówi się, że rewelacje te pochodzą jeszcze od Tardieu. Chcą nas zastraszyć ogłoszeniem tych dokumentów. — Żadne jednak podejrzenia nie zmienią faktu, że Niemcy są rozbrojone. Żadne również rzekome wykroczenia niemieckie przeciw postanowieniom rozbrojeniowym traktatu wersalskiego nie ukryją faktu, że konferencja rozbrojeniowa rozeszła się po 6-miesięcznych obradach bez żadnego pozytywnego rezultatu. Kto operuje rzekomemi wykroczeniami niemieckiemi przeciw klauzuli rozbrojeniowej traktatu wersalskiego, ten zatruwa atmosferę. Podobne manewry nie wpłyną na zmianę stanowiska Niemiec w kwestji równouprawnienia. Konwencja rozbrojeniowa musi Niemcom przyznać tesame prawa, jakie mają inne państwa. Należy raz skończyć z jednostronną dyskryminacją Niemiec. Żaden rząd niemiecki nie zrezygnuje z praw narodu niemieckiego do obrony narodowej i bezpieczeństwa".

ZAWÓD WŁOSKIEGO OLBRZYMA MORSKIEGO

Londyn, 30 września. Nowy olbrzymi parowiec włoski „Rex" o pojemności 51 tysięcy tonn, odbywający pierwszą podróż do Ameryki Północnej, przyjechał dziś z wielkiem opóźnieniem do Gibraltaru i tam musiał się udać do doku celem dokonania naprawy maszyn. Naprawa potrwa kilka dni. Konstruktorzy nowego kolosa liczyli, że „Rex" w drodze przez Atlantyk pobije wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości. Na pokładzie parowca znajduje się ambasador amerykański w Rzymie i były burmistrz Nowego Jorku Walker.

SUKCESY POWSTAŃCÓW CHIŃSKICH PRZECIW JAPONJI

Londyn, 30 września. Wedle doniesień z Tokio powstańcy chińscy w północno-zachodniej Mandżurji zajęli cały obszar, począwszy od granicy sowieckiej aż po Chailar. Powstańcy stoczyli z wojskami mandżurskiemi krwawe walki. Urzędy państwowe we wszystkich miejscowościach na tym obszarze znajdują się w rękach powstańców, którzy pościągali flagi mandżurskie i wywiesili wszędzie flagi chińskie. Wielu urzędników japońskich poniosło śmierć lub dostało się do niewoli. Japońskie ministerstwo wojny planuje nową ofensywę przeciw powstańcom i zwróciło się do rządu sowieckiego z zawiadomieniem, że wysyła nad granicę sowiecką oddziały wojskowe.

ŚMIERĆ ZA NIEUDAŁY ZAMACH NA MIKADA

Londyn, 30 września. Koreańczyk Rikosko, który w styczniu br. dokonał zamachu bombowego na cesarza japońskiego, został dziś w Tokio skazany na karę śmierci.

ROZBICIE OKRĘTU

Nowy Jork, 30 września. Parowiec amerykański „Nevada", który — jak donosiliśmy wczoraj — najechał na morzu Beringa na skałę podwodną, uległ rozbiciu i utonął. Z załogi wyratowano tylko trzy osoby, podczas, gdy pozostali członkowie załogi w liczbie 35 osób zaginęli. — Niema prawie żadnej nadziei, aby znajdowali się jeszcze przy życiu, ponieważ na morzu sroży się w dalszym ciągu burza.

PRZESZŁO 11 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 30 września. Amerykańska Federacja Związków zawodowych stwierdza dalszy wzrost bezrobocia. W połowie września liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 11 i pół miljona osób. — Federacja stwierdza dalej znaczny wzrost członków w organizacjach zawodowych.

SETKI OFIAR TORNADA NA PORTORIKO

Nowy Jork, 30 września. Wedle ostatnich doniesień podczas ostatniego tornada na Portoriko zostało **212 osób zabitych**, a przeszło 2 tysiące rannych. Straty materjalne obliczają na 10 miljonów dolarów.

WALKA Z DYKTATURĄ W CHILE

Nowy Jork, 30 września. Wedle doniesień z Buenos Aires powstańcy chilijscy utworzyli w Antofagasta rząd separatystyczny celem zmuszenia tymczasowego prezydenta republiki generała Blanco do zlikwidowania dyktatury wojskowej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z OKAZJI DNIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ urządza lwowska organizacja młodzieży TUR w sobotę 1 października o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Rynek 8 I. p.

zgromadzenie młodzieży

w niedzielę 2 października o godz. 18'30 w sali przy ul. Rutowskiego 23/II p. urządza komitet wykonawczy lwow. org. mł. TUR

akademję antywojenną

na której przemawiać będzie tow. senator dr. Kopciński.

Na program akademji złożą się produkcje 1) Chóru, 2) orkiestry mandolinistów „Typografja" oraz 3) inscenizacja Koła liter.-artyst. org. mł. TUR.

Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Związków zawodowych, oraz młodzieży.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Porwanie Sabinek".

TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Dziwni kochankowie".

COLOSSEUM
Film „Eskadra orłów" i rewja „100 procent śmiechu".

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. We wtorek premjera komedji A. Słonimskiego pod tytułem „Lekarz bezdomny", pełna dowcipu, jest ona ciętą satyrą na stosunki społeczno-polityczne spółczesnej Europy. Sztukę reżyseruje p. R. Wasilewski.

TEATR DLA DZIECI „PROMYK" rozpoczyna dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17 swą pracę kulturalno-oświatową przedstawienie 3-aktowej bajki Stanisława Maykowskiego pod tytułem „Wieczorem".

100 PROCENT ŚMIECHU W COLOSSEUM. — Piąty program zespołu rewji krakowskiej pod tytułem „100 procent śmiechu" pióra J. Tuwima, Hemara i Jastrzębca „Pensjonat" w Zakopanem. Wygnańcy rosyjscy w Paryżu, chór rosyjski, rewelersy z modnemi tangami. Finał pod Atlasem oto ostatnie przeboje rewji. Oklaski zbierają T. Masłowska. Bohuszówna, Mazurówna, Marecka, Odrobiński, Orłowski, A. Kaczorowski, oraz świetny chór rewelersów (ośm osób). — Na ekranie wspaniały dramat pod tytułem „Eskadra Orłów".

RYTMIKĘ METODĄ DALCROZE'A, ogródek dziecięcy (od lat pięciu) oraz rytmikę **Młodzieży i dorosłych** prowadzi (w Szkole Muzycznej S. Kasparek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43) **Bogna Świątkowska.**

DR. FRYDERYK LILIENTHAL, znany i ceniony skrzypek i pedagog, prof. wiedeńskiego Konserwatorjum, objął klasę skrzypcową (kurs najwyższy i koncertowy) w Szkole muzycznej **S. Kasparek, ul. Kochanowskiego** 4, tel. 85-43.

—ooo—

—ooo—

OD MEC. SZEWCZUKA otrzymujemy sprostowanie, że nie zna nikogo z zarządu czytelni „Prowity" w Zamarstynowie, że nie przeprowadzał procesu awizacyjnego tej czytelni przeciw dozorczyni Zeleny, wogóle z tą sprawą nie ma nic wspólnego i w zasadzie nie przyjmuje spraw przeciw dozorcom.

ZUCHWAŁY KAMIENICZNIK. Właściciel realności przy ul. Listopada 30 p. Rosenberg procesuje się z dozorcą swej kamienicy. Aby zaś tymczasem zatruć życie temu biednemu człowiekowi, odciął mu światło elektryczne i wodociąg. Sądzimy, że władze administracyjne pouczą dobitnie rozzuchwalonego kamienicznika, że i dozorca ma jakieś prawa i jest też człowiekiem.

NIE STAĆ JE, BY MIEĆ DZIECKO. W bramie szpitala św. Zofji (Głowińskiego 5) jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej. Stefanowicz Zofję aresztowano za porzucenie dziecka w bramie realności przy ul. Kadeckiej.

Wezwanie rejentów do przerwania urlopów

Izby notarjalne na terenie Małopolski wschodniej wystosowały osobiste wezwania do rejentów, pozostających na urlopie, by urlopy przerwali i objęli osobiście kierownictwo notarjatów. Zarządzenie to pozostaje w związku z przeprowadzeniem kontroli w kancelarjach rejentów.

MATKA OSKARŻA FAŁSZYWIE CÓRKĘ O ZABICIE NIEŚLUBNEGO DZIECKA. Wielką sensację wywołała we Lwowie wiadomość, że żona zastępcy fabryki „Suchard" Piotra Bereźnickiego oskarżyła swą córkę o uduszenie i spalenie w piecu swego nieślubnego dziecka. Na skutek doniesienia matki Wandę Bereźnicką aresztowano, dochodzenia jednak wykazały bezpodstawność oskarżenia jej matki. Co skłoniło matkę do potwornego oskarżenia córki — nie wiadomo. Aresztowaną zwolniono.

CHCE ZABIĆ SWĄ ŻONĘ. Wład. Horończak z Kleparowa odgraża się swej żonie Katarzynie, że ją zabije. Pani Katarzyna uciekła się pod ochronę policji, wskutek czego Horończak siedzi.

BÓJKA I AWANTURY. Za bójki i awantury na ulicy aresztowano Malicką Stefanję i Białokur Pelagję.

NOŻEM W TWARZ. Alojzy Bober (za rogatką Sichowską) napadł na Michała Śnieżka również mieszkańca Sichowa i zadał mu nożem 3 cięcia w twarz. Śnieżka odwiozło pogotowie do szpitala.

DWA SAMOBÓJSTWA. Tomasz Magalas, mieszkaniec Winnik usiłował pozbawić się życia, strzelając sobie 3 razy w głowę. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. — Kenigsberger Maks z Zamarstynowa, w bramie realności przy ul. Kleparowskiej w zamiarze samobójczym wypił większą ilość denaturatu. Kenigsberger był ucz niem 8 klasy gimnazjum. Odwieziono go do szpitala.

METODY PIEKARZY. Najwyższy czas by ukrócić działalność panów piekarzy, którzy tuczą się na wyzysku kosztem najbiedniejszych. Jako przykład rabunku piekarzy niech posłuży następujący przykład. Do redakcji naszej zgłosił się pewien osobnik, który przyniósł chleb pochodzący z piekarni M. Majera, pasaż Hermanów, brama 4. Chleb ten ochrzczony mianem luksusowego zamiast kilograma waży 88 deka. Uwadze kupujących chleb polecamy żądać jego zważenia i o każdym wypadku donieść policji jak o pospolitem oszustwie.

—ooo—

Z podwórka dyr. Barwicza

Przed kilku dniami umieściliśmy notatkę o powiększeniu się deficytu w autobusach miejskich przez złe zarządzenia dyr. Barwicza! I jeżeli ten stan rzeczy nie zostanie zmieniony, dojdzie do likwidacji autobusów na linji Persenkówna—pl. św. Zofji, — tak samo jak zrobiono z linją Brzuchowice—rog. Zamarstynowska. Przyczyny niedoboru autobusów należy szukać głębiej, a to z tej przyczyny, że od pierwszej chwili wypuszczenia autobusów na linję Dyr. MKE oświadczyła, że autobusy istnieją przy MKE, czyli powiększają niedobór tramwajowy. Oświadczenie dyr. MKE było zupełnie trafne, gdyż przy wprowadzeniu tej lokomocji przyjęto ogromną ilość szoferów, jako specjalistów z tej dziedziny, czyli mieli to być szoferzy-mechanicy i wszystkim tym wybrańcom wyznaczono z miejsca wysokie pobory. Obecnie jednak okazało się, że większość tych protegantów nie jest wcale rzemieślnikami, lecz tylko zwykłymi kierowcami dorożek, w pośród których są b. strażnicy linji akcyzowej tzw. pałkarze, dalej gońcy nierogaciny, rzeźnicy, kiszczarze itp. zbieranina — cudotwórcy, którzy dzięki protekcji zajęli miejsca takie, gdzie są pożądani fachowcy! — W obecnym czasie kursuje 5 autobusów, dwa do Skniłowa, dwa na Persenkówkę, i jeden na Kleparów, czyli do obsługi tych wozów ze zmianą i wolnem, potrzeba 15 szoferów. Co robi cała falanga pozostałych? Iłu szoferów potrzeba do remontu jednego czy dwóch wozów, o ileby byli zdolni taki remont przeprowadzić? Czy system taki istnieje może w PKP.

Apelujemy do p. dyr. Barwicza ażeby oczyścił to bagno, nie czekając dalszych następstw i większego deficytu!

—ooo—

Zjazd aprowizacji miast

Dziś we Lwowie w sali Rady miejskiej rozpocznie obrady zjazd aprowizacji komunalnej. — W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich większych miast.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE O RABUNEK

W wyniku toczącej się od paru dni rozprawy przeciw 7 parobczakom z okolic Niemirowa, oskarżonym o rabunek zapadł wczoraj w sądzie lwowskim wyrok skazujący oskarżonych: Michała Filipa na 5 lat więzienia, Jana Szeligę na 10 miesięcy więzienia, Fedkę Łuszczyszyna na 3 lata więzienia, Michała Jamborkę na 14 miesięcy, a Wład. Pawlika na 1 rok więzienia. Iwana Kuszkę uwolniono od winy i kary.

—ooo—

O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA I RABUNKU

Miga Grzegorz, 22-letni parobek, był bardzo awanturniczego charakteru. Nie było bitki w gminie Piaski pow. Lwów, gdzieby nie było Migi, przyczem Miga posługiwał się zawsze nożem, albo rewolwerem, siejąc postrach w całej okolicy.

W dniu 2 maja 1932 r. Jan Sozański, mieszkaniec Piasków, chciał pogodzić wiecznie w sporze trwających Migę Grzegorza oraz Hrynia Hawryłowa i nawet Hawryłow za cenę zgody ofiarował 500 zł., ale Miga się nie zgodził.

W drugi dzień Wielkiej Nocy Hawryłow wraz z swym kolegą Byleniem wracali z szynku Klinghoffera w Szczercu. Zbliżając się do Piasków natknęli się na grupkę osób, składającej się z niewiast i mężczyzn. W grupce tej znajdował się Grzegorz Miga. Hawryłow obraził stojące w grupce niewiasty. Po wymianie słów Miga strzelił do Hawryłowa i ranił go ciężko. Miga w obawie przed karą zbiegł i ukrywał się przez 3 tygodnie w okolicznych lasach i w tym czasie, bo 31 maja w towarzystwie Iwana Skokuna, lat 20, napadł na Teodora Maxymowicza i pod groźbą karabinu zrabował mu 25 zł. Wczoraj Miga i Skokun zasiedli przed sądem, jako oskarżeni. Miga o zbrodnię zabójstwa i rabunku, a Skokuna o zbrodnię rabunku. Rozprawa nie odbyła się, gdyż sprawę oskarżonego sąd przekazał ławie przysięgłych.

Broni adw. dr. Hankiewicz.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRODECKIEJ zaprasza towarzyszów i towarzyszki na zebranie w dniu 3 października o godzinie 19 w lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej 69. Na porządku dziennym referat „Demokracja a dyktatura" i sprawy organizacyjne

Dola chłopa

W biedzie i nędzy żyją mieszkańcy Żuratyna, województwa tarnopolskiego, jak w biedzie i nędzy żyje dziś każdy mieszkaniec wsi, upadając pod brzemieniem kryzysu, który jest wykwitem gospodarki kapitalistycznej.

Inaczej zgoła wiedzie się p. Komorowskiemu z Kozłowa. Pan Komorowski, dufny w stosunki i wpływy, jakiemi cieszy się u władz, sądząc że bogaczowi wszystko wolno i stosunki z czasów pańszczyźnianych bynajmniej się nie zmieniły, postępuje sobie, jakby był panem życia i śmierci.

Ręka pana Komorowskiego bije chłopa dlatego, że nie zatytułuje go jaśnie wielmożnym. — Wogóle pan K. nie uznaje żadnej władzy poza sobą, a karę wymierza chłopm doraźnie, jak mu się podoba. Znękany biedą chłop, gdy zostaje pobity, nawet się nie skarży, zresztą komu się może poskarżyć? Na skargę do sądu zaś nie ma pieniędzy.

Rządzi więc pan Komorowski, jak mu się chce, szczędzi wszystkiego dla swych robotników prócz wyzwisk i bata.

Ubiegłego tygodnia Komorowski spotkał w swym lesie w Kozłowie, chłopa, — zbierającego grzyby. Pierwszą rzeczą, którą uczynił, było odebranie koszyka z grzybami, a następnie pobicie chłopa, przyczem ze złości p. K. podarł na biedaku koszulę i ubranie.

Aby zaś od chłopa wydusić parę groszy, rozkazał gajowemu swemu Maksymowi Kraniukowi zdjąć buty.

Chłop zbity, w podartem ubraniu i bez butów, opuścił las, a pan K. ufny, że i tak nic mu się nie stanie, kazał ogłosić, że każdemu „wybije z mordy zęby", kto przekroczy granicę jego lasu. Dzieje się to wszystko na oczach miejscowej policji.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 1 października

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Audycja dla chorych. 16.20: Gramofon. 16.45: „Przejażdżka po Gdyni dzisiejszej". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Zagadnienie studjów akademickich w Polsce". 20.00: Muzyka lekka. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: „Serenada" — reportaż muzyczny.

Niedziela 2 października

10.05: Nabożeństwo. 11.35: Pogadanka: „Co ma na celu ubezpieczenie społeczne". 11.58: Sygnał czasu. — 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.25: Gramofon. 14.45: „O własnościach leczniczych wód mineralnych i kąpieli truskawieckich". 15.00: Gramofon. — 15.45: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom". 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.13: Obrazek dla najmłodszych dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Rola Lwowa w kulcie Słowackiego". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Pieśni strzeleckie. 19.00: Transmisja z sali ratuszowej we Lwowie. 19.25: Słuchowisko: „Od Sasa i od lasa". 20.00: Koncert z Wiednia. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Tommy Boy".
CHIMERA: „X 27" (Marlena Dietrich).
GRAŻYNA: „Klątwa rodu mandarynów".
KOPERNIK: „Zemsta nietoperza" (I. Petrowicz i Anna Ondra).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIEŃKA: „Jej flirt" i „Romans króla Ringu".
MIRAŻ: „Wolne dusze".
OAZA: „Rozstrzygająca noc".
PALACE: „Zwycięzca".
PAN: „Romans" (Greta Garbo).
PASAŻ: „Pieśń trubadura" i „Zdradliwe strzały".
PROMIEŃ: „Na zachodzie bez zmian".
RAJ: „Jej grzech".
STYLOWY: „Książę Oracula".
ŚWIT: „Scotland Yard".
UCIECHA: „Macisty król cyrku".

ROZMAITOŚCI

LOTY SZYBOWCOWE. W Bezmiechowej w Kieleckiem odbywa się obecnie kilkutygodniowy kurs treningowy szybowców. Dotychczasowe wyniki świadczą, że nasi piloci szybowcowi osiągają coraz wyższy poziom. Codziennie odbywa się po kilka lotów, trwających blisko po 5 godzin, a pilot Młynarski niedawno na szybowcu szkolnym „Czajka" zdołał utrzymać się w powietrzu 7 godzin i 15 minut.

ZAMIAST WYSTAWY WYTWÓRNIA POKAZOWA. W przyszłym roku odbędzie się w Chicago olbrzymia wystawa światowa. Wszystko, co tego rodzaju olbrzymie pokazy potrafią zgromadzić, będzie można tam zobaczyć. Postanowiono jednakże skończyć z dotychczasową przestarzałą formą wystaw. Nie odpowiada to już tempu czasów dzisiejszych, żeby zwiedzających pędzić przez nudne sale, w których wszystkie eksponaty są pięknie rozłożone, niby olbrzymi skład towarów, co wywołuje jedynie zamęt i zmęczenie. W Chicago ma być inaczej. Miejsce martwego muzeum zająć ma żywe uwidocznienie procesu wytwórczego. Plany wszystkie są już opracowane. Nie będzie zatem na wystawie w Chicago np. pokazu gotowych przyrządów radjowych, lub w najlepszym razie ich działania, lecz postawi się fabrykę tych przyrządów z wszystkiemi jej urządzeniami. Kilkuset robotników w czasie trwania wystawy wyrabiać będzie przybory radjowe, tak jak to poprzednio robili w swej fabryce. Podobnie zademonstruje się fabrykację papieru, kosmetyków, obrabiarek itp. W ten sposób ma się zatrudnić na wystawie w Chicago 30.000 bezrobotnych.

HOTEL DLA DZIECI. W Berlinie, w pobliżu Tiergartenu, otwarto hotel... dla dzieci. Jest to pierwsza tego rodzaju instytucja w Europie. Początek tej inicjatywie dała ochronka, w której przyjmowano dzieci na dzień. Z czasem wyłoniła się potrzeba przetrzymywania powierzonych przez rodziców dzieci nietylko w ciągu dnia, ale i na noc. Wynajęto w tym celu większe lokale na kilku piętrach i urządzono je na wzór pomieszczeń hotelowych. Do hotelu oddają dzieci rodzice, którzy przyjechali do Berlina z prowincji na kilka dni, lub też Berlińczycy, wyjeżdżający z miasta na pewien czas. Dzieci pozostają pod dobrą opieką, korzystają z towarzystwa równych sobie wiekiem towarzyszy, rodzice zaś mają spokój i mogą spędzać czas, jak chcą. Hotel dla dzieci nie jest instytucją, obliczoną na frekwencję małych gości ze sfer wyłącznie zamożniejszych. Opłata wynosi na dobę trzy do pięciu marek z pełnem utrzymaniem, co pozwala i średnio-zamożnym korzystać z usług nowej instytucji.

Panika w Zabłotowie

(Korespondencja własna)

Zabłotów, 28 września.

W związku z pojawieniem się w naszem piśmie artykułu pod tytułem „Radosna twórczość w Zabłotowie", zapanowała w mieście panika. Dygnitarze magistraccy widząc, że zbliża się koniec ich gospodarki — starają się wszelkiemi sposobami dowiedzieć, kto jest autorem artykułu oświetlającego w należyty sposób ich „ideologję" sanacyjną, by na nim wywrzeć swą zemstę w imię pracy państwowotwórczej.

Możemy jednak tych ciekawych panów zapewnić, że autorem jest jeden z **wybitnych znawców gospodarki samorządowej na Pokuciu** i będzie on w dalszym ciągu starać się wyświetlać mroki gospodarki sanacyjnej pp.: Buszyńskich, Rubinów i S-ki w sposób najodpowiedniejszy przez publikowanie faktów, za które bierzemy pełną odpowiedzialność.

W ten sposób może nareszcie władze zrozumieją (a właściwie będą musiały zrozumieć), że z tolerowaniem nadużyć w magistracie w Zabłotowie trzeba raz skończyć. Wie o tych kwiatkach i dobrze je rozumie szwagier posła Smulikowskiego z BBS, p. Wieser, starosta w Śniatynie, gdyż sam osobiście przyjmował delegację obywateli, która go prosiła, by zaprowadził porządek w Zabłotowie, lecz on obiecał, a słowa nie dotrzymał. Dlaczego?

Czy może p. Wieser nie widział, jak w czasie pożaru we wsi Chebiczyn, własność p. Dobkowej, w powiecie śniatyńskim, wezwana straż pożarna z Zabłotowa, przyjechała bez benzyny, a tem samem udaremniła wszelką akcję ratowniczą, tak że straty z tego powodu powstałe, wynoszą kilka tysięcy złotych. Czy pociągnął winnych do odpowiedzialności za tak wysoce karygodne niedbalstwo. Nie! Przynajmniej nikt nie słyszał, by było inaczej. Lecz niema złego, coby nie wyszło na dobre. Dziś miejscowe społeczeństwo wie, co znaczy dziś sanacja i dlatego porzuca sanację do tego stopnia, że można sanacji zaśpiewać już tylko „Requiem aeternam" na terenie powiatu śniatyńskiego.

R. G.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.